Nr. 4. Przemyśl, Sobota 5. Lutego 1881. Rok I.

„Przemyślanin“ wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:

zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „

w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „

Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku na I piętrze.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nie zwracają się.

ozasopismo społeczno-ekonomiczne.

Oświadczenie!

Na dochodzące nas od wielu życzliwych osób zapytania, dla czego nieodpowiadamy na różne insynuacye, osobiste wycieczki i t. p. oświadczamy raz na zawsze, że zadaniem naszem nie osobiste polemiki i obrona własnego „Ja“, lecz sprawy ogółu, — i iż nigdy i nikomu walczącemu podobną szlachetną bronią odpowiadać nie będziemy, uważając milczenie za najwymowniejszą odpowiedź na jaką zasługują.

Redakcya „Przemyślanina.“

Gminy izraelickie.

(Ciąg dalszy.)

Lecz zejdźmy do pierwszego założenia t j. na „gminy izraelickie“. Zasłużony i dzielny nasz poseł sejmowy ku szkodzie kraju za wcześnie zgasły ś. p. Kornel Krzeczunowicz, którego nikt o antagonizm przeciw izraelitom posądzić nie śmiał, podczas sesyi sejmu galicyjskiego w roku 1868 przy debacie nad równouprawnieniem izraelitów w Galicyi, wyjaśnił i udowodnił, z wrodzoną mu znajomością rzeczy to odrębne stanowisko, ten seperatyzm, jakim gminy izraelickie zawsze a więc i za czasów naszej świetnej przeszłości — zajmywali, — jak np. ten wymowny ustęp ze statutu króla Stefana Batorego, który dla ruskich i podolskich prowincyi wLublinie dnia 12 października 1580 r. wydany zastał, — a który opiewa:

„Cum alio illi (Judaei) jure quam oppidani utantur, alios habeant Magistratus, aliter victus quaerendi rationes quam oppidani sequantur, denique nihil commune habeant cum oppidanis, non juris societatem, quae cives officit, non artificiorum exercendorum potestatem. non uti dictum est, Magistratus, ac ad extremum nihil ad amplitudinem et splendorem civitatum pertineant“ etc.

Powołał dalej na dowód ich odrębności i seperatyzmu liczne dokumenta, prywilegya, statuta, dekreta i traktaty czyli umowy między izraelitami a miastami wówczas zawierane, dowodząc że nietylko wtedy mieli własne kachały dla swoich współwyznawców, ale także zbory prowincyonalne ze samych izraelitów złożone, swój własny jeneralyat z delegatów prowincyi się składający, który się zajmywał głównym sternictwem wszystkich ich spraw religijnych i cywilnych. Tadeusz Czacki mówi wyraźnie, że izraelici uważani i uważając się sami jako odrębna nacya, mieli sobie pozostawioną wolność rządzenia sobą — a więc rząd własny. Tą dążnością odłączania się odznaczali się izraelici nawet w tej Polsce, która ich z taką gościnnością i tolerancya przyjęła, dążyli do tego wszelkiemi siłami i sposoby. Ta tendencya była tu u nich tem gorętszą i silniejszą, ile że w tej krainie było ich daleko więcej anizeli w każdej innej. Za czasów okupacyi Galicyi — zostawiono gminy izraelickie wedle starej modły

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

— No no, zapewniam tobie i twej familii moją dozgonną łaskę — przerwała marszałkowa, — bądź tylko poczciwym, kochaj Boga, szanuj starszych, a nadewszystko bądź wiernym.

Jontek odszedł z pałacu uradowany, a marszałkowa się śmiała:

— Waszmość zrobiłeś mi niespodziankę, zuch Mazur jakich mało, byle nie bił po nosie jak poeta mój w Sanoku.

Maciejowski zaciekawiony, wypytuje żony o wszystkie okoliczności, a jak mu powiedziała o pierścieniu i jak szczutka w nos dostał odźwierny, wyyrzyknął:

— Zawadyjak! szkoda że go waszmość małżonka przedstawiła królowej. takich ludzi nie lubię.

Tymczasem pozałatwiał Maciejowski interesa domowe, nawet napisał na przypadek testament, pożegnał czule małżonkę i córeczkę i odjechał do Krakowa odprowadzony przez małżonkę, a ztamtąd do Rzymu.

VI.

W Polsce nie zatamował i Rzym szerzącej się niewiary, zły duch opanował serca wielu magnatów co sprzyjali jawnie innowierstwu, a przez to pobudzali innowierstwo narodowe. Król był lalką w rękach kobiet, co chciały z nim wybrajały, zaś królowa Bona, łakoma Włoszka garnęła tylko za posady pieniądze, przekupstwo stało na porządku dziennym.

Dziwowali się wszystka szlachta, iż tak młody Jędrzej Wapowski już wychrapał się na podkomorzego sanockiego. Ale jak zwykle bywa, kto usiądzie na stołku pierwej mu się kłaniają, niżeli temu co obok stać musi. — Szlachta sanocka zapraszała do swoich dworów waści podkomorzego na obiady, zabawki, imieniny, kuligi.

Właśnie było w zimie, gdy szmer się zrobił: — Królowa Bona przebąkuje o odjeździe, senatorowie nie dadzą się jej mieszać do zarządu kraju, gniewa się ogromnie na Polaków Seniora.

nietknięte, a więc w ich odrębnem stanowisku Za Cesarza Józefa w r. 1789 wydano patent którym orzeczono, że izraelici jako poddani należą do tej samej gminy jak inni miejscowi mieszkańcy i podlegają tym samym władzom i sądom, jednakże co do ich spraw konfessyjnych dopuszcza ukonstytuowanie osobnej gminy izraelickiej.

Tak przesuwała się kwestya odgraniczonej, seperatystycznej gminy izraelickiej aż do r. 1848 — a i ten nie wiele więcej i praktyczniej od swoich poprzedników poruszył ją z dawnego uśpienia. (C. d. n.

Korespondencye „Przemyślanina“

Lwów w Styczniu 1831.

(X) Z powszednich dni.

Jak już zapewne wielu szanownym Czytelnikom wiadomo, stolica dawnego województwa ruskiego, liczy według najświeższego obliczenia przeszło 110,000 mieszkańców. Miasteczko to zatem wcale pokaźne i warto kiedy niekiedy pomówić o jego życiu społecznem i stołecznem. Życie zaś to, czasami ciężkie, ale właśnie dla tego że ciężkie, może zająć. Po świątecznych dniach napada ludzi często apatya, ale po przebytych trudach, po odniesionem nad przeciwnościami zwycięztwie, rozjaśniają się oblicza, krzepi się wiara w przyszłość.

Życie! Ale po co prawić sentencye. Żyjemy, bo pracujemy, bo czujemy złe, które nas ciśnie, a chcąc je uchylić, jedynem lekarstwem znowu tylko praca.

Czas karnawałowy, a jednak bawimy się tylko . . . zaledwo w miarę. Byłby to objaw postępu znakomitego, gdybyśmy nie wiedzieli, że to żelazna konieczność zniewala do umiarkowania. A przecież, bywały czasy, kiedy niemniej sroga rzeczywistość wołała: zginiesz lekkomyślny! i głosu tego nikt nie słuchał A więc jest postęp, lubo nie olbrzymi. Albowiem, prawda, bawimy się mniej, pracujemy więcej, niektórzy nawet nad siły. Dla tego, że nie wszyscy równo, muszą niektórzy nad siły pracować. Nie od razu dochodzi się do tej harmonii społecznej. Harmonia panuje, ale tylko w powszechnem narzekaniu. Ciężkie czasy! to tytuł tragikomedyi, którą odgrywa nasza społeczność miejska.

Czemu tak jest? Bo za mało mamy ludzi, którzy pojmują należycie swoje obowiązki. Prawdę powiedziawszy za wiele znowu ludzi, którzy mniemają, że dwadzieścia albo coś nadto lat pracy, upoważnia ich do spoczynku. Rękodzielnik, przemysłowiec polski, skoro zdobył kapitalik, jak raz wystarczający do rozszerzenia warsztatu, nie robi tego. Przeciwnie, w czterdziestym którymś albo pięćdziesiątym roku życia zaczyna narzekać, że go tam coś „dalipan kole w krzyżach“, że mu coś „dolega w piersiach“, że coś „niby niedowidzi“ i po takiem uniewinnieniu własnego sumienia obywatelskiego, zaczyna medytować, gdzieby tu osiąść na dewocyi. Nie przybyło tedy krajowi zasobnego warsztatu — wziął go po panu biedak; nie powstała żadna fabryka, a mogła przybyć; nie obróciło się kapitaliku na produkcyę, ale na zużycie, słowem na to, żeby resztki życia przemarudzić.

Doprawdy, że tak jak niegdyś Rej z Nagłowic napisał: Żywot poczciwego człowieka, takby się dzisiaj zdała książeczka z osnową o „Energicznym, wzorowym przemysłowcu i rękodzielniku polskim“ jakim być powinien. Aż się serce uśmiecha na myśl o takim np. rękodzielniku, któryby zrobiwszy za pomocą ciężkiej pracy kapitalik, ulepszał, doskonalił swój warsztat. Doszedłszy już do kapitału, założył małą fabrykę, potem większą i nakoniec siwobrody i siwowłosy, stanął jeszcze do konkurencyi z przemysłowym podbojem kulturtregerów. Albowiem pięćdziesiąty rok życia, to dopiero suma pewnych doświadczeń, to czas, gdy energia po temu, zacząć rzecz większą, lecz nie osiadać w dworku, kamienicy lub na wsi i zrzędzić.

Cośmy wyżej powiedzieli, oparte na faktach. Lwów mógłby dostarczyć całego zastępu przedwcześnie zbiegłych ze służby publicznej rękodzielników i przemysłowców.

Cóż tedy dziwnego, że kraj nasz ma wielkich artystów, wielkich myślicieli, pisarzy a nawet polityków, a niema ludzi, którzyby przy sobie dawali byt tysiącom. Wytrwałość i energia znalazła się, lubo o głodzie u artystów i literatów, a tak żeby miało być trudno o nią przy sporej polędwicy i bifsztеku, których nie brak zamożnym właścicielom wielkich warsztatów?

Odwróćmy jednak powyższą stronę medalu i spojrzyjmy, ażali tu i zgubny przykład nie działa fatalnie!

W dawnych czasach nie tyle było potrzeba prawideł w życiu i stosowania się do nich; dziś natomiast każde zboczenie jest niemal występkiem, niezapisanym wprawdzie w żadnym kodeksie ale odbijającym się srogo i krwawo na społeczeństwie. Cywilizacya bowiem dając nam więcej i ułatwiając niejedno, więcej też wymaga. Nadewszystko chce, ażeby każde społeczeństwo umiało wystarczyć same sobie. Jeżeli tego jej ż y c z e n i a nie uwzględnimy, to znajdzie się zawsze ktoś, dla własnego zysku zaspakajający nasze potrzeby — oczywiście za gotówkę. Ale nie koniec

---

Jedni mówili: mniejsza o nią, mniej będzie wydatku, bo i tak żywiemy wygnaną królowę Izabellę węgierską siostrę króla Jegomości, dając jej stołowe z sanockiej ziemi, niech się Bona usunie, będziemy mniej mieli wydatków. Tylko Wapowski nie podzielał tej myśli, on wiedział: że kto raz pozyskał łaskę tej monarchini, może śmiało posuwać się ze stołka na stołek dygnitarski wyższy Wapowski słysząc o tej nowinie, chciał się dowiedzieć pewności. Któż może lepiej wiedzieć, pomyślał sobie, o programie Bony, jeżeli nie ulubiona jej marszałkowa Maciejowska. Kupił sobie nowomodne sanie wybite kitają, kryte, zaprzęgnął siwosze maści talarzystej dobrane, w krakowskich homontach, do tego z dzwonkami i jedzie z Sanoka prosto na Dynów. Wówczas była sanocka ziemia okryta jeszcze dziewiczemi lasy, kręciło się zawsze wilków nie miara, zastępowały po drogach zgłodzone. Ujechał mil parę, na pochyłej zamieci nad skarpą, pochyliły się sanie, konie się spłoszyły, skoczyły, urwały dyszel i uciekły, a buda wleciała do zamieci razem z Wapowskim.

Tak przeleżał w budzie dzień cały, ponieważ furman pobiegł za końmi, a nikt się nie najawił jadący. Wszystkie strachy i trwogi przelatywały mu po kościach, wilki bowiem wyły w lasach okropnie. Zaczajony jak lis w norze siedział i gotował się już na śmierć, bo gromada z opodal nań leciała. W ostateczności przypomniał sobie że ma rusznicę, ale tej nie znalazł, bo gdzieś do śniegu wyleciała. Pierwszy raz tedy ukląknął w pokorze i modlił się w budzie gorąco, prosząc Stwórcy o ratunek. Buda się rusza, myśli że ją szarpią wilki, wrzasnął co siła.

Głos się odzywa:

— Żyjesz waćpan jeszcze?

Wapowski poznał głos. Był to głos Zborowskiego, co jechał w przeciwną stronę i dowiedział się w drodze o przygodzie, bo jego pachołcy złapali konie Wapowskiego.

— Takim jesteś tchurzem, że się lękasz wyjść z budy — śmieje się Zborowski. — Nie jedź taj nie, do dziewczyny, bo za darmo.

Wapowski się zadziwił, a będąc popędliwym, zamiast podzięki, zawołał:

— Wracaj słowo! inaczej szabla nas pogodzi.

— Ej co nas ma szabla godzić smarkaczu — odrzekł Zborowski, — ludzie, chodźcie, niech sobie spoczywa, kiedy nie zna żartów.

Fornale jednak nie zważali na mowę panów, złapali sanie i wyciągnęli na drogę. Zborowski już nie mówił słowa do Wapowskiego, mimo iż go przepraszał, tylko usiadł na sanie i pojechał ku Sanokowi. Wapowskiemu zaś przyprowadził pachołek konie, przywiązał sznurami dyszel i pojechali ku Brzozowu. Ztąd przybył do Dynowa i zajeżdża wprost do zamku. Podmarszałek przybywa i pyta:

— Waść pewno do waszmości marszałkowej z wizytą?

na tem. Są ludzie zamożni, którzy dają zły przykład cichutkiem i milutkiem użyciem. Takie życie jest życiem do góry nogami. Doświadczenia bowiem w świecie cywilizowanym zebrane, a przez znakomitego statystę Mohla ujęte w prawidła, znowuż dla pożytku społeczeństw, opiewają:

Zadaniem społeczeństw i pojedynczych indywiduów jest:

1. Utrzymanie własnego życia i zdrowia.
2. Odżycie w przyszłem pokoleniu, w dzieciach.
3. Obyczajowe i religijne wykształcenie, jako warunki życia społecznego i jako droga dla całego przyszłego życia.
4. Wykształcenie umysłowe, rozwinięcie rozumu w człowieku, jako głównego środka do osiągnięcia reszty zadań. A ta reszta zawiera się:
5. W wykształceniu estetycznem, w poznaniu wyższych pięknych celów życia ludzkiego.

Jest to jedna z potęg i czynników, które znaczna część naszego społeczeństwa posiada, ale chroma za to często na czwartym punkcie.

Ostatnim nakoniec zadaniem, szóstem człowieka i społeczności, jest: spokojne użycie owoców pracy.

Otóż to od tego ostatniego celu zaczyna u nas, rzecby można większość ludzi zamożnych. Gdybyż przynajmniej mając po temu fundusze, większość spełniająca cel „spokojnego użycia pracy" zostawionej przez ojców, matki lub posażne żony, gdyby posiadała choć tamte warunki w pełni, jak prawdziwą religijność, nie jej pozory; wykształcenie umysłowe i rozum, nie polor i błyskotki; estetyczne wykształcenie i wysokie cele, nie zepsuty smak elegancyi — a potem dopiero używała, doprawdy, nie możnaby wtedy ubolewać nad złym przykładem.

A jakby to wówczas stali nasi artyści, a coby to za fabryki kazał pobudować rozum, a iluby to w końcu ubyło starych kawalerów i nieszczęśliwych panien — zaiste, moc nieprzeliczona.

Zły przykład nie powinien odwodzić od dobrego, dobrych. Inaczej mamy słuszność twierdząc, że poczyna się życie do góry nogami czyli zaczyna nie od budowy przyszłości, ale od zjadania tego, co przeszłe czasy, czyjaś praca zgromadziła.

Mnóstwo zarzutów znalazłoby się jeszcze, opartych na faktach, które widzimy we Lwowie. Kto naprzykład przyjeżdża z zagranicy i przypatrzył się tam pilności i skrzętności do upadłego na każdym kroku, tego jeżeli nie rażą, to wprawiają w zdumienie objawy pewnej obojętności dla własnych interesów. Wyjdźmy, dajmy na to rano we Lwowie o godzinie siódmej na miasto, a uderza nas widok szczelnie jeszcze o tej godzinie zamkniętych magazynów z towarami najpierwszych potrzeb, jak handle kolonialne czyli korzenne. Toż samo wieczorem, spieszą się panowie kupcy z godziną równo dziewiątą, żeby je co prędzej zamknąć. Mogliby pod tym względem posłużyć za wzór nasi współobywatele wyznania mojżeszowego, lepiej pilnujący swoich interesów i śmiało wytrzymujący konkurencyę.

Mnóstwo innych postrzeżeń odłożyć muszę do następnej pogadanki

---

Sambor dnia 1 lutego.

(*F. Ch.*) Straż ochotnicza ogniowa istnieje w Samborze od roku 1871. Pierwszym naczelnikiem straży był niejaki Kossakowski. W dniu 1. września 1872 wybrano naczelnikiem ś. p. Antoniego Gottleb Haszlakiewicza, następnie zaś w dniu 19. lipca roku 1874 pana Negrusza. Za czasów dotąd wymienionych naczelników instytucya straży ochotniczej była w pełnym rozkwicie Licząc przeszło 50 członków dobrze wyćwiczonych, w mundury i wszelkie przybory należycie zaopatrzonych, służyła skutecznie dobru publicznemu, jednając sobie powszechne uznanie. W dniu 15. sierpnia wybrano naczelnikiem pana Stradiota. Wskutek intryg niezgodliwych żywiołów, a zwłaszcza niesnasek pomiędzy strażą ochotniczą a panem Eitnerem, naczelnikiem straży ogniowej miejskiej zaszłych, zmienił się pierwotny stan rzeczy. Straż ochotnicza poczęła upadać. Za czasów pana Uderskiego, w dniu 9. marca 1879 r naczelnikiem wybranego, doszło do tego, że straż ochotnicza bliską była rozwiązania i tylko wpływowi pana Wilhelma Kasparka burmistrza w Samborze zawdzięczać należy że do tego nie przyszło.

W tak krytycznej chwili wybrano w dniu 9 maja 1880 naczelnikiem pana Alfreda Terleckiego, który swem energicznem wystąpieniem na nowo straż ochotniczą podźwignął, za co mu się też w całem znaczeniu tego słowa uznanie należy. Nowy naczelnik zjednał straży ochotniczej nowych członków i znaczniejsze przychody, a usunąwszy nieporozumienia z panem Eitnerem wprowadził w życie zaniedbywane dotąd ćwiczenia tygodniowe, któremi pan Eitner, naczelnik straży ogniowej miejskiej, jako najlepiej ze służbą pożarniczą obeznany kieruje. Należy się spodziewać, że pan Terlecki jak dotąd tak i nadal czynnym się okaże i postawi straż ochotniczą na tym stopniu rozwoju, na którym w pierwszych czasach swego istnienia znajdowała się. Obecnie liczy straż 39 członków czynnych w czterech oddziałach z których trzy są uzbrojone i umundurowane. Wobec tego, że straż posiada mundurów służbowych i paradowych, równie też

— Tak, zapowiedz waćpan proszę podkomorzy sanocki.

— Komuż zapowiem, starszej imości niema, a młodsza gości nie przyjmuje, ona się dopiero uczy z ochmistrzynią, nie można przeszkadzać nauce. Ale zimno, wstąp waść do mego mieszkania, ugoszczę co Bóg dał, może nadjedzie, imość marszałkowa pojechała tu do wsi jednej, by się przekonała o biedzie i zapewno młoda udzieli ludziom pomocy.

Wapowski wszedł do mieszkania, głodny, przeziębiony, szczękał zębami, co widząc podmarszałek zamku, kazał nagrzać piwa i podał gościowi. Wapowski się rozgrzał trochę i pyta:

— Powiedz mi waść, jakże to się ma rozumieć, starsza imość skontruje biedę, a młoda daje zapomogę?

— To jest tak mój waszmość podkomorzy: Imość marszałkowa jest bardzo miłosierną, nieodmówi prośby nikomu, a gdy przyjdzie biedak, natenczas co przeznacza dla niego, daje córeczce aby swojemi rękami podała. Mówię waszmości, panienka nasza nie zje śniadania sama aby się z kim nie podzieliła. Dziś nie było ubogich, zawołała włodarza, dała mu pół śniadania, a jego dzieciom drugą połowę, sama nic nie jadła, a ślęczy nad książką, dziw sobie oczów nie wypatrzy

Gdy taką prowadzili z sobą rozmowę, przychodzi chłop tęgi, w ruskiej guni, był to Jontek włodarz, ukłonił się nizko najprzód gościowi, a potem podmarszałkowi i rzekł:

Waść Ignacy niech zlustruje,
Bo ten stelmach dęba psuje.

Wapowski popatrzył się nań zdziwiony, podmarszałek się uśmiechnął.

— Waść się dziwi, nasz włodarz inaczej nie przemówi, ino wierszem, za co go imość marszałkowa bardzo lubi,

Wapowski czupurny, najeżył sobie czupryny, wstał, zmierzył Jontka, od stóp do głowy i zapytał:

Czy rozumiesz mój włodarzu,
Z kim masz mówić dziś odrazu?

Jontek odciął:

Waść z Sanoka podkomorzy,
Na włodarza się już sroży,
Że on w mowie wiersze klepie,
W pałacu i przy nalepie.

Sam Wapowski się roześmiał, poklepał po ramieniu Jontka i zapytał:

— Wy umiecie czytać?

Znam księgi, znam i pisanie,
Powiedziałbym i kazanie,
Waszmość także wiersze kleci,
Sam dzieciuszek — kocha dzieci!

Podmarszałek parsknął ze śmiechu.

jak i przyborów kompletnych na 50 ludzi, byłoby do życzenia aby także oddział czwarty nosił mundury i był uzbrojony. Przy tej sposobności odzywamy się do inteligentnej młodzieży Samborskiej z prośbą, aby do straży wstępywali i pomnożyli jej liczbę przynajmniej o tyle, iżby zapasowe uzbrojenie i mundury nie leżały daremnie. Przykład ś. p. Antoniego Haszlakiewicza i wzgląd na dobro publiczne powinienby tu być zachętą.

Dnia 30-go stycznia miało miejsce posiedzenie wydziału straży ochotniczej. Na tem posiedzeniu sprawdzono rachunki za rok 1880 i uchwalono przedłożyć je walnemu zgromadzeniu, które w dniu 6-tym lutego odbędzie się.

Wedle rachunków był przychód w roku 1880 następujący:

Stan kasy wynosił z końcem grudnia 1879	200	złr.	54	ct.
Towarzystwo zaliczkowe w Samborze ofiarowało	20	,,	—	,,
Kasa oszczędności w Samborze . . .	50	,,	—	,,
Gmina Samborska	50	,,	—	,,
Wydział mieszczański w Samborze . .	50	,,	—	,,
Dochód z festynu	25	,,	37	,,
Towarzystwo asekuracyjne krakowskie , .	100	,,	—	,,
Datki prywatne wynosiły	57	,,	85	,,
Za wynajęcie sceny teatralnej . . .	8	,,	—	,,
Datki miesięczne członków	9	,,	80	,,
Razem . .	571	złr.	56	ct.

Wydatki były następujące:

A conto sprawionych ułanek i spodni . .	300	złr.	—	ct.
Czapki	18	,,	—	,,
Ubranie letnie, reparacye i sprawienie niektórych przyborów ogniowych	170	,,	61	,,
Reparacye guniek	20	,,	—	,,
Usługa całoroczna	14	,,	—	,,
Inne wydatki	30	,,	91	,,
Razem . .	553	złr.	52	ct.
Pozostałość kasowa z końcem roku 1880 gotówką w kasie	18	złr	4	ct.

We wrześniu b. r. kończy się okres dziesięcioletni istnienia straży ochotniczej. W czasie swej dziesięcioletniej działalności straż ochotnicza brała czynny udział przy gaszeniu licznych pożarów i przyczyniała się do uświetnienia uroczystości narodowych. Wobec tego, że straż ogniowa miejska składa się tylko z ośmiu ludzi, pokazuje się jasno, że straż ochotnicza jest koniecznie potrzebną. W uznaniu tego powinna publiczność, a zwłaszcza właściciele domów nieść straży skuteczną pomoc, a to tembardziej, że gmina dla wydatków, na pokrycie których dochody zaledwie wystarczają, nie może w żaden sposób pomagać straży tyle, ileby może pragnęła.

Dziesięcioletni jubileusz straży ochotniczej należy uroczyście obchodzić i pamiętać przytem, że niektórzy członkowie straży od chwili zawiązania aż do dziś dnia pełnią służbę ochotników. Do tych panów należą: Burdowicz Michał, Gendziewski Józef, Neuman i Negrusz, urzędnicy gminni, a wreszcie p. Lamboi Michał, urzędnik przy radzie powiatowej samborskiej.

— Nie zaczynaj waść z naszym włodarzem, bo go nikt w mowie nie przemoże, to student krakowski, uciekł do Rusi i tu go uwięziła na nitce Rusałka. — Mówię waści co ładna, to ładna kobietka, warta się popatrzyć na nią, dzieciaki także ich ładne, małe berbecie, a już czytać starsze umie.

Wapowski zmiękną, stracił fantazyą i nie zaczepiał już wierszami, by się nie pokpił. Jontek odszedł, śmiejąc się, a Wapowski rzekł:

— Zdaje mi się, że sobie przypominam tę fizognomię z Krakowa. Tyle talentów zmarnowało się przez awanturę sług Czarnkowskiego — szkoda. Taki człowiek mógłby być użytecznym, talent sam pokazuje — wszystko skrzywione i los jego.

— Ożenił się z prostą rybaczką, do tego Rusinką, zabitą szyzmatyczką, ona niedba na naszą wiarę, a on cierpliwy podlega we wszystkiem kobiecie.

— Szkoda, — rzekł Wapowski, — poprawiłbym mu los, gdyby zechciał, ja potrzebuję pisarza, on by mi się przydał.

— Za nic w świecie nie puści go marszałkowa. ona by go przebrała w aksamity, gdyby chciał, ale on przysiągł, że nie porzuci stroju włościańskiego.

Wapowski machnął ręką i rzekł:

— Szkoda czasu i atłasu. Powiedz mi waćpan, czyli tu nie słychać że królowa Bona ma opuścić Polskę?

Podmarszałek ruszył ramionami.

— A zkąd ja do tych wiadomości mój waszmość. Marszałkowa będzie wiedziała, gdyby tylko wróciła — a jej jakoś nie widać, musiało tam coś zajść. (C. d. n.)

Posiedzenie
rady gminnej miasta Przemyśla

odbyte 27 stycznia b. r.

(Dokończenie).

Wniosek r. Frankowskiego przyjęto jednogłośnie i wezwano Zwierzchność gminną do ogłoszenia ponowionej uchwały.

R. Dr. Dworski referuje imien. sekcyi II podania szynkarzy o zwrot kwot nadpłaconych nad należytość propinac. od sprowadzonego piwa. Wyjaśnia w obszernem przemówieniu spór jaki między gminą i jej dzierzawcą propinacyi z jednej a 8 koncesyonowanymi szynkarzami z drugiej strony się toczył, — że w toku sporu Magistrat pobierał te opłaty od piwa po 4 Złr. 50 ct. a. w. za jeden hektoliter i składał takowe na książeczkę kasy oszczędności, — a to w ten sposób, ze część opłaty niekwestyonowaną wypłacono od czasu dzierzawcy propin. a nadwyżkę składano w kas. oszczęd. Nadwyżka ta wynosi obecnie 3478 złr. A ponieważ gmina w sporze tym u najwyższych władz nieutrzymała się, — przeto należy się tymże 6 upominającym szynkarzom takowe zwrócić, — a mianowiciej: 1) Mendlowi Raps 299 Złr. 12 ct. 2) Mend. Berner 183 Złr. 77½, 3) Bor. Sperling 511 Złr. 57 ct. 4) M. Reich 173 Złr. 95 ct. 5) Naft. Berger 304 Złr. 75 ct. i 6) Joz. Fränkel 1477 Złr. 89½ ct. a. w. — Co do 3 nieżądających dotąd zwrotu, t. j. Probsteina, Flinteischa i Kohna wnosi wezwać ich razem z propinatorem i w miarę wyniku tej konfrontacyi postąpić z pozostałą resztą.

R. Frankowski zapatruje się na tę sprawę inaczej. Przyznaje kwotom obliczonym prawdziwość, uważa jednak że tu był spór między propinatorem a tymi szynkarzami, — gmina zaś była tu tylko depozytaryuszem, — a jako taka niemoże sama rozstrzygać o wydaniu powierzonego jej depozytu, może to bowiem nastąpić albo za zgodnem zezwoleniem stron obu, albo za orzeczeniem sądu, inaczej mogłaby gmina za ten depozyt odpowiadać. Wnosi więc wezwać propinatora, zapytać czy można wydać, jeżeli strony nie zgodzą się na to wydanie, starać się je pojednać, — a gdy i to się niepowiedzie, złożyć do depozytu sądowego.

R. Dr. Mochnacki. Jeżeli założenie jest błędne, to i wniosek błędnym być musi, w taki błędny wniosek popadł p. Frankowski przez błędne założenie. Wyłuszcza w obszernem przemówieniu cały tok tej sprawy, zawadzając znów o swoją znaną nutę samowładnej zmiany warunków licytacyjnych, — dowodzi że gmina nie jest tu depozytaryuszem, my gospodarzem, strona sporna, a propinator naszym sługą, który za nas wykonuje, co nam wykonywać wolno. Sumienie samo niepozwala mu inaczej jak tylko popierać wniosek sekcyi, który jest jedynie prawidłowy i do uchwalenia możebny.

R. Dr. Dworski jako sprawozdawca, nie pojmuję wniosku p. Frankowskiego. Gmina nie brała tego depozytu na żądanie propinatora — gmina jest tu sama strona. Nie sąd ale władze polityczne mogą tu orzekać, orzekły słuszność po ich stronie, to musimy się do tego zastósować i wydać, inaczej moglibyśmy nawet zato dalsze zatrzymywanie być odpowiedzialni. Wniosek pytania wpierw propinatora o wydanie, nazywa dziwnym, uważał by to za danie mu w rękę broni przeciw samym sobie, — danie mu broni i sposobności do wyzuszenia na szynkarzach tych jakiej korzyści. Motywuje dalej, że gmina jest tu nie tylko w prawie lecz i wobowiązku depozyt ten wydać. Obstaje zatem przy wniosku sekcyi.

R. Guziczowski mimo zachęty z wielu stron by od głosu odstąpił, mówi „o interesie propinacyjnym który słyszy“ a zadowolony sam z siebie kończy wesołym śmiechem.

P Frankowski. Lubo aż 2 adwokatów przeciw mnie występnje, oświadczam że takie załatwienie z mojem przekonaniem się niezgadza, — będę contra — gdyż ja bronię tu interesu miasta. Uzasadnia swoje zapatrywanie że to sprawa czysto depozytowa, — że to rzecz sądu, który gdy niewiedzieć komu depozyt wydać, jest kompetentnym orzec. Nie chcę byśmy gminę na proces narażali. Mnie nie propinator, nie szynkarze, — ale dobro gminy odchodzi.

R. Mantel perswaduje radzie by się procesu z propinatorem nie bała.

R. Dr. Łobaczewski oświadcza, że musi już jako 3 adwokat wystąpić przeciw p. Frankowskiemu. W dłuższym wywodzie wyjaśnia że to depozyt z dobrowolnemi naprzód ułożonemi warunkami.

R. Dr. Mochnacki czyta z orzeczenia władz dwa ustępy przekonując p. Frankowskiego że błędnie rzecz założył, i popiera ponownie wniosek sekcyjny.

R. Dr. Dworski podnosi że tak jemu jak i sekcyi nie o propinatora, nie o szynkarzy, ale o to idzie, by a) nie narażać gminę na straty, b) nieubliżyć godności miasta. Poleca przeto radzie przyjęcie wniosku sek-

cyi. Przewodniczący zarządza głosowanie, wpierw nad dalszym wnioskiem p. Frankowskiego, — który upada, — następnie nad wnioskiem sek. II — który rada znaczną większością uchwala.

R. F r a n k o w s k i żąda zanotowania w protokóle posiedzeń, że uchwale tej był przeciwny.

Poczem posiedzenie o godzinie w pół do 9-tej zamknięto.

Posiedzenie z 3-go Lutego 1881.

Przewodniczący zast. burm. Dr. M. Kozłowski. Liczba obecnych radnych 20. Odczytany protokół z poprzedniego posiedzenia pzzyjęto bez zmiany.

R. F r a n k o w s k i referuje imieniem sek. V rachunek rad. Dr. Danera z reperacyi szkolnych na 160 złr. i drugi na 400 złr. a. w. — obydwa przyjęto i dotyczące zaliczki odpisać uchwalono.

Następnie referuje sprawę o remuneracyę dla ks. katechety szkoły panieńskiej — stawiając wniosek — odstąpienia tej prośby sekcyi II do uwzględnienia gdy fundusze okażą się wystarczające.

Poczem odczytuje w n i o s e k a s e s o r a p. R o l l e r a pisemnie popodany w znanej z poprzedniego posiedzenia sprawie reportera „Sanu“ i stawia imieniem sekcyi wniosek, przejścia do porządku dziennego, uzasadniając takowy regulaminem, że posiedzenia rady gminnej są jawne, iż każdy ma wstęp wolny. Wydalenie może nastąpić wtedy, jeźli ktoś nie przyzwoicie się zachowuje. Dotąd reporterzy dziennikarscy zachowują się przyzwoicie niema więc powodu do powzięcia takiej uchwały. Kto publicznie głos zabiera, winien się spodziewać że komuś może się zdanie jego niepodobać, i z góry musi być na krytykę przygotowanym.

Krytyka jest dozwoloną pojedynczemu, tem więcej redakcyi. Wszelkie zebrania publiczne czy to przemysłowe, czy gospodarcze, czy polityczne są publiczne — nikomu więc, tembardziej redakcyom wstęp wzbronionym być niemoże.

Każdy kto publicznie mówi, niech uważa by przemówienie jego miało sens, logikę, a kto się obawia krytyki swej osoby niech niezasiada w publicznem, zebraniu. Jeśli się ktoś czuje obrażonym, to ustawa prasowa, sąd, wezmą go w swoją obronę. Podano coś fałszywie, przekręca fakta, to są §. §. ust. pras. zmuszające do sprostowania w najbliższym Nr. — Prostuje dalej mylne twierdzenie p. Rollera że wydalony z Krakowa dziennikarz niebył reporterem lecz redaktorem humor. pisma „H a r a p“ — i że nie za to wydalony iż przeciw gminie występywał, lecz za to że postępował tak, jak na uczciwego człowieka nieprzystało. Co do dziennikarzy lwowskich, to też prezydent uchwałę rady jako niewykonalną i przepisom przeciwną ogłosił.

R. D r. D w o r s k i żada by dla należytego ocenienia tej sprawy odczytano to całe pisemne wniesienie.

R. F r a n k o w s k i ze względu iż stylizacya tego wniesienia nie parlamentarnej i oburzającej treści, niemiał chęci odczytać tejże, — gdy jednak rada uchwaliła, odczytuje takową.

R. D w o r s k i zabiera głos by wyrazić oburzenie całej rady, by to skandaliczne piśmidło nacechować właściwem mianem, gdy ludzie na których ten pamflet rzuca potwarze, niemogą mu tu dać właściwej odpowiedzi. Zarzuca kłamstwo temu podaniu, kłamstwem bowiem jest co do Wołowskiego, kłamstwo co do rady lwowskiej, kłamstwo by niemając o czem pisać zapełniał szpalty fałszami a dowodem tego że jest i drugi reporter nowego pisma, więc jest o czem pisać jeśli aż dwa pisma wychodzą. Nazywa to prostą denuncyacyą na ludzi, którzy za swoją pracę zasługują na uznanie. To wystąpienie ubliża radzie gdyż p. Roller folgując swojej złości i mściwości, nadużywa przez to stanowiska radnego. wnosząc podobne sprawy. Będzie głosował za wnioskiem sekcyi, — to jednak mało, dodaje poprawkę, że rada wyraża ubolewanie że taki wniosek jej przedłożono.

R D r. Ł o b a c z e w s k i zrzeka się głosu, gdyż miał te same powody i poprawkę, w czem go poprzednik wyręczył.

R. R o l l e r porusza artykuły (kroniki), któremi „San“ rzucał się na Zwierzch. gmin. i radnych. Słyszał od wielu radnych zachęty do tego by się pozbyć takiego nadzorcy. Wszak i ci panowie, którzy tu dziś występują tak bardzo przeciw temu, sami mu mówili na poprzedniem posiedzeniu, by to wniósł pisemnie. Małomu na tem zależy że może p p. Dworski i Łobaczewski chcą być publicznie za to sławieni, że występują tak mocno w obronie wolności prasowej redakcyi, im może na tem co zależy, — mnie chodzi o drugich radnych — obywateli. na których nie słusznie rzucano obelgi, by traktował sprawy objektywnie, nie obrażał osobistości i nie naruszał stosunków rodzinnych. Dziwi się dla czego p. Dr. Dworski wystąpił z taką gorącą filipiką, — czy naruszył takie wielkie świętości? Co do lwowskiej rady gminnej, to na co obwijać w bawełnę, gdy cały świat wie jak było. Prosi więc o uchwalenie jego wniosku.

R. D r. M o c h n a c k i oświadcza że jest już tylko wpół oburzony, jeśli mu p. Roller wytłómaczył, jak pojął po nauce danej mu na przeszłem posiedzeniu rady by wniosek swój wniósł pisemnie. Zarzuca mu że członków redakcyi, ludzi inteligencyi, ludzi zasługi, którzy oprócz pracy dokładają na cel publiczny pieniądze, naraża na tak skandal. To są ludzie stanowiska, — a takie wyrażania dobrze „n a j a m k i“ lub „p o d t r z y k o r o n y“ ale nie przed radę gminną, która winna dać pokrzywdzonym satysfakcyę, wyrażając swoje ubolewanie nad tem. Podejrzywa że to nie sam p. Roller sprawcą, tego ktoś mu to robił, pewnie jakiś student z 3 klasy. Ktoś chciał jego ręką wyciągać kasztany gorące, niech więc i on usłyszy słowa prawdy, niech spiecze raka. S a n i na na niego i na innych pisał, jeśli więc wszystkich czepiał to musi być bezstronny. Jesli wytknął komuś, który tu nie od paru lat ale od dzieciństwa się wychował tu wzrósł otył że nie umie po polsku, to przecież słusznie. Feleton taki uważa za t. z. występy dyletanckie, — a kto takowe pisał nie należy już teraz do „Sanu“. Popiera więc wniosek sekcyi.

R. F r a n k o w s k i zabiera głos jako sprawozdawca, podnosząc jeszcze raz że niemiał chęci i uważał za zbyteczne wytaczać te skandale. Gdyby zbył milczeniem dodatek Dr. Dworskiego, możnaby myśleć, iż sekcya takowy nie podziela, dla tego przychyla się do tegoż i popiera go. Przytacza, że gdy ktoś przeciw Wydz kraj. wystąpił za szorstko, wzywano Marszałka by go wezwał do porządku na co tenże odparł, iż nie wezwie go dla tego, gdyż on jest przyzwyczajony do takiego wyrażania się. Tak samo ma się rzecz i z p. Rollerem.

R. D r. D w o r s k i żąda imiennego głosowania. — Przy głosowaniu uchwala rada wniosek sekcyi z poprawką Dr. Dworskiego jednogłośnie, z wyjątkiem p. Rollera.

R. F r a n k o w s k i wnosi sprawę p. Lejzora Gansa, żądającego 200 złr. rocznej subwencyi na szkołę Sartera. Sekcya wnosi, odstąpić sek. II do uwzględnienia jeżeli fundusze na to pozwolą, — uchwalono.

Prośbę Ant. Nechrebeckiego słuchacza 3 roku praw o stypendium, który jest tutejszy, biedny — załatwia sekcya wnioskiem udzielenia mu zapomogi 50 złr. a. w. — który uchwalono.

Podanie podpisane przez kilkudziesięciu ze Zasania za polowymi zaprzysięgłymi, przeciw którym dotąd ustawicznie ze zarzutami występywali, uchwalono odstąpić Zwierzch. gm. do odpowiednego użytku.

Nad prośbą sierżanta polic. p. Lubieńskiego proszącego o remuneracyę — wywiązała się dyskusya, ażali mu dać wedle wniosku sekcyi 20 złr. czy też wedle wniosku rad. Guziczewskiego 50 złr. a. w. — Uchwalono 50 złr. a. w.

Na prośbę stróżów miejskich Krolikowskiego i Szeterlaka, uchwalono dać im po 5 złr. zapomogi.

Poczem okazał się brak kompletu i posiedzenie to o godzinie w pół do 8 ej zamknięto.

Sprawozdanie

Wydziału Stowarzyszenia rękodzielników „GWIAZDA“ w Przemyślu z ruchu funduszów tego stowarzyszenia w ciągu czasu od 1-go stycznia po koniec grudnia 1880, oraz ze stanu majątku z dniem 31-go grudnia 1880 r. przedłożone Walnemu Zgromadzeniu w dniu 6-go lutego 1881.

I. F u n d u s z o b r o t o w y.

a) Przychód.

	Złr.	cnt.
1) Pozostałość w kasie z końcem roku 1879	50	42
2) Wkładki Członków zwyczajnych	419	18
3) „ „ wspierających	101	—
4) Zwrot zaległości Członków zwyczajnych z lat dawniejszych	22	75
5) Dochód z bilardu	58	74
6) Subwencya z kasy oszczędności	50	—
7) Dochody nadzwyczajne	43	68
8) Podjęto z kasy zaliczkowej	111	75
9) Z funduszu zapomogowego wcielona kwota (jak II b)	96	93½
Razem	954	45½

b) Rozchód.

	Złr.	cnt.
1) Wydatki na czasopisma i bibliotekę	39	78
2) Czynsz za lokal	318	—
3) Wydatki kancelaryjne	2	53
4) Opał, usługa, światło i drobne naprawy inwentarza	97	78
5) Odnowienie sceny	73	65
6) Restauracya bilardu	127	59
7) Niedobory z zabaw, święconego i opłatka	39	38
8) Zapomogi na koszta pogrzebu	30	—
9) Rozdano zapomóg chorym członkom	166	—
Razem	894	71
Pozostałość w kasie z końcem grudnia 1880	59	74

II. F u n d u s z z a p o m o g o w y (bratniej pomocy)

a) Dochód.

	Złr.	cnt.
1) Pozostałość w kasie z końcem r. 1879	17	50
2) Wkładki Członków zwyczajnych	61	50
3) Zwrot zaległości z lat dawniejszych	7	30
4) Ze składek dobrowolnych wpłynęło	10	63½
Razem	96	93½

b) Rozchód.

	Złr.	cnt.
W myśl statutów Stowarzyszenia i uchwały walnego zgromadzenia z d. 4. lipca 1880 wcielono fundusz ten do funduszu obrotowego, z którego też zapomogi Członkom Stowarzyszenia wypłacono (jak I. a. 9)	96	93½

III. F u n d u s z i n w a l i d ó w.

a) Dochód.

	Złr.	cnt.
1) Pozostałość w kasie z końcem r. 1879	69	90
2) Z wkładek Członków wpłynęło	41	85
Razem	111	75

b) Rozchód.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 4. lipca 1880 wcielono za zezwoleniem Członków ten fundusz do funduszu żelaznego (jak a. 2) . .	111	75

IV. Fundusz żelazny.

a) Dochód.

1) Z książeczki kasy zaliczkowej wcielono w myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 4. lipca 1880 do funduszu żelaznego	200	—
2) Z funduszu inwalidów (jak III. b) wpłynęło .	111	75
Razem . .	311	75

b) Rozchód.

Pozostałość przeto w kasie z końcem grudnia 1880	311	75

(*Uwaga.*) Gotówkę tę umieszczono na książeczkę Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników.

V. Ogólny stan majątku z końcem grudnia 1880

1) Ruchomości w sprzętach domowych bilardzie z przyborami. scenie, kulisach i. t. d. przedstawiają wartość	750	—
2) Wartość biblioteki	360	—
3) W gotowiznie umieszczonej po wcieleniu z takowej kwoty 200 zł. w. a. do funduszu żelaznego i podjęciu kwoty 111 zł. 75 ct. na pokrycie wydatków funduszu obrotowego, oraz po doliczeniu odsetek w r. 1880 narosłych . . .	380	95
4) Pozostałość funduszu obrotowego, jak I. . .	55	57½
5) „ „ żelaznego. jak IV. . .	311	75
6) Zaległe wkładki Członków po koniec r. 1880 .	108	40
Razem . .	1966	67½

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie kolei podkarpackiej — przezwanej Transwersalną — obudził się już w kraju ruch pewien, wszakże jeszcze niedostateczny. Wskazaliśmy już w ostatnim numerze, jak szkodliwem byłoby dla kraju, gdyby zabiegom Towarzystwa czerniowieckiej kolei udało się uzyskanie koncesyi na przestrzeń Husiatyn-Stanisławów. W ręku tego Towarzystwa przestrzeń ta byłaby tylko środkiem zniweczenia tych nadziei, jakie kraj słusznie przywiązywał do wykończenia całej podkarpackiej linii. Umiałoby ono cały transzport husiatyńsko-stanisławowski kierować dalej na swoją linię lwowską, i dzisiejszy swój monopol w ten sposób nie tylko utrzymać, ale jeszcze spotęgować. Gotowe już przestrzenie przyszłej wielkiej linii podkarpackiej, a mianowicie kolej Albrechta, dniestrzańska, łupkowska i leluchowska, nie mogłyby się wydobyć z dzisiejszego smutnego położenia, a nawet wykończenie linii tej aż do Biały nic na wiele by się przydało, gdyby przestrzeń Husiatyn-Stanisławów była w ręku towarzystwa czerniowieckiej kolei. I wielkie pytanie, czy wówczas znalazł by się kto tak śmiały, żeby zaryzykował budowę końcowej przestrzeni, nie mając w ręku początkowej. Dla tego też ponawiamy cośmy już pisali — iż powiaty i miasta, które kolej podkarpacka ma przecinać, i te przez które przechodzą już gotowe jej części powinne zasypywać Radę państwa petycyami i memoryałami w tym przedmiocie, a delegacya nasza winna tej sprawie najbaczniejszą poświęcić uwagę. (Now.)

Ruch na kolejach galicyjskich mało był ożywiony w tygodniu od 8. do 15. stycznia. Usposobienie w handlu stałe.

Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił włącznie z tranportem przewozowym ogółem około 12,544.800 kilogramów i 7.091 sztuk bydła. Na tę cyfrę transzportu składały się: zboża różnego rodzaju około 2.550.100, mąki i wyrobów mącznych około 346.100, nasion olejnych około 159.100, drzewa budulcowego i opałowego około 139. 900, nafty i wosku ziemnego około 205.100 spirytusu około 96.400, jaj około 343.600 i węgli kamiennych około 1,331,600 kilogramów; na resztę złożyły się różne towary, tudzież 298 sztuk wołów, 6 793 sztuk nierogacizny i 400 sztuk gęsi.

Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił ogółem 4,703.000 kilogramów i 5.711 sztuk bydła; z czego wypada na ruch ku Zachodowi 3,926.000 kilogramów, tudzież 151 sztuk bydła rogatego, 5.560 sztuk nierogacizny, zaś ku Wschodowi 777.000 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 1,365.000 kilogramów, mąki i wyrobów mącznych 270.000 kilogramów, spirytusu 10.000 kilogr., produktów zwierzęcych 99.000 kilogramów, drzewa budulcowego, opałowego i desek 2,002.000 kilogr., i węgli kamiennych 40.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło.

Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami, ogółem 1,336.446 kilogramów i 322 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 152.610, maki i wyrobów mącznych 93.540 drzewa budulcowego i opałowego 540,000 nafty i wosku ziemnego 19.230, spirytusu 1.300, jaj 7.051. mięsa 2.280, soli 29,410, skór 1.440 i zapałek 2.000 kilogramów; na resztę złożyły się różne towary, tudzież 76 sztuk wołów. 3 sztuki koni i 243 sztuk nierogacizny. (Now.)

Związkowy Zakład eskontowy. Do Zakładu tego, który ma być centralną instytucyą pieniężną dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a utworzonym będzie jako spółka komandytowa — oświadczyło się z przystąpieniem 16 stowarzyszeń deklarując kwotę 17.700 zł. na udziały. Z tego deklarowały 4 stowarzyszenia po 3.000 zł. — jedno 1.500 zł. — jedno 900 zł. — jedno 600 zł. — a 9 po 300 zł. Prócz tego oświadczyły dwa jeszcze stowarzyszenia gotowość przystąpienia, jednak bez deklarowania udziałów. (Now.)

Kronika.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Jana Kilińskiego odbyte 29 b. m. w kościele OO. Franciszkanów — niezwabiło tak licznego zastępu inteligencyi, jak się spodziewano. Rzemieślnicy różnego zawodu wystąpili z t. z. chorągwiami cechowemi. Z kosztów urządzenia pozostała nadwyżka w kwocie 14 złr. 10 ct. a. w. którą komitet zajmujący się tem nabożeństwem przeznaczył na cel publiczny.

Bal oficerski t. z. garnizonowy, odbędzie się w tutejszym gmachu ratuszowym z końcem b. m.

Oddział Tow. gospodarskiego pow. przemyskiego, zwołał na 10 b. m. ogólne zebranie członków do sali ratuszowej na godzinę 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego ogólnego posiedzenia.
2. Wybór nowych członków.
3. Sprawozdanie komisyi rachunkowej z czynności Oddziału i obrotu funduszów za rok 1880.
4. Wnioski członków.
5. Obsadzenie dwóch stacyi buchajów subwencyonowanych.
6. Popularny wykład księdza proboszcza Franciszka Żaby „O wpływie kości na wydatność ziarna — i dla czego kości swemu zadaniu w zupełności nie odpowiadają“.
7. Wybór delegatów na walne zebranie Towarzystwa gosp. we Lwowie.
8. Losowanie fantów między członków, którzy nie zalegają z uiszczeniem wkładki za rok 1880 — zarazem wkładkę za rok 1881 już złożyli.
9. Z funduszu subwencyjnego na maszyny, zakupione przedmioty — drogą licytacyi członkom sprzedane będą.

Pewien jegomość tutejszy, wyprawia łowy na biedne ptaszęta w ten sposób, iż wabiąc je ziarnem do magazynu, zamyka i wyłapuje a następnie konsumuje. Musimy go przestrzedz przed podobnemi policyjną rozprawą grożącemi zabawkami, tem bardziej że i teraz tylko naszej względności ma zawdzięczyć, iż całej korespondencyi o tej sprawie niezamieszczamy.

P. P. Sierżanci tutejszego 10 p. pułku urządzają w dniu 12 b. m. w sali pod Opatrznością bal na dochód tutejszej bursy. Myśl piękna, godna uznania i gorącego poparcia ze strony publiczności.

Walne zgromadzenie „Gwiazdy“ stowarz. rękodziel. odbędzie się 6 b. m. o godzinie 4 z południa.

Towarzystwo zaliczkowe rękodzielników i rolników pow. przemyskiego — odbędzie 13 b. m. doroczne walne zgromadzenie o godzinie 3 z południa we własnym lokalu.

Straż ogniowa ochot. już od Września 1880 r. niedała dotąd znaku życia. Wielu utrzymuje że już nie istnieje. Jeżeli tak jest w istocie, to możeby ten który wedle statutu ma objąć po niej pozostały inwentarz, obebrał takowy i oddał dopiero nowo zorganizowanej ruchliwszej straży ochot.

Rabin z Bełza sprowadzony tu jako słynny cudotworca, od pierwszego dnia przybycia, (27 b. m.) aż dotąd pozostaje we formalnem oblężeniu współwyznawców. Setkami ciągną doń pielgrzymi z najodleglejszych stron z napełnionemi sakwami. Co orginalniejsza to to, że nawet i z chrześcian widziano inteligintne osoby, szukające pociechy u sławnego rebi. Pobyt i czyny jego dają powód do najśmieszniejszych baśni obiegających wszystkie domy przedmiejskie.

Towarzystwo dla zmadjaryzowania nazwisk istnieje na Węgrzech; kto zapłaci 5 złr., może swoje słowackie albo niemieckie nazwisko zamienić na madjarskie. Teraz jednak Towarzystwo żąda od ministerstwa zniesienia tej opłaty, a wnosi, aby każdemu co swe nazwisko zmadjaryzuje, dano 10 złr. w nagrodę. Inni petycyonują nawet, aby wszystkim pomadjaryzowanym darować podatki na 5 lat aby w kasach pożyczkowych tylko tym udzielać pożyczek, którzy przyjmą madjarskie nazwiska itd. Jak że pożądanem byłoby takie Towarzystwo u nas dla krzewienia tej samej sprawy między izraelitami.

P. T.

Niezbędna potrzeba używania sztucznych nawozów jest udowodnioną — a dotychczasowa praktyka wykazała, iż bez tychże niepodobna osiągnąć rezultatów wydatku tej wysokości, by z dniem każdym wzrastające podatki, najem sił roboczych i inne z tem połączone wydatki z gleby zaspokoić. W obec powszechnego uznania tej potrzeby rozchodzi się teraz już tylko o sposób użycia i rodzaj nawozów sztucznych. Nawóz sztuczny winien być w suchym dobrze sproszkowanym stanie i używa się najskuteczniej za pomocą maszyny do zapuszczenia czyli nasypania go w rowki siewne, lub też w rzędy przed zasiewem na 15 — 30 centim. głęboko.

Czem głębiej nawóz sztuczny rzucono w miejsce, w które następnie ziarno siewne padnie, tem pewniejszy z niego skutek, gdyż korzonki tegoż, dążąc za wilgocią w dół, tem pewniej dosięgną go. Wyjątek stanowi tylko ten rodzaj nasypowy nawozu sztucznego, który się na słabo zeszły zasiew celem polepszenia go po wierzchu tegoż posiewa, licząc na wsiąknięcie jego za pomocą wilgoci. Nawóz nasypowy (powierzchni) jest jeszcze bardzo mało używany, rolnicy bowiem są zdania, że za kosztowny, zapominają ale na to, iż przez takowy naprawiają i ulepszają mizerny stan zasiewu na korzystniejszy i wydatniejszy, powtóre że ta pozostała część nawozu sztucznego która nie została zaraz przez wegetacyę spożytą, przy przeorce na następny zasiew silnie działać będzie i sowicie się odpłaci.

Jako przykład niech posłuży następujące prawdziwe zdarzenie:

W dobrach ks. Lichtensteina Radim miano łan ozimego żyta które się zupełnie nieudało. zaorać. Spróbowano nawozu nasypowego (powierzchownie) i żyto to nietylko iż swoją zewnętrzną postać zupełnie zmieniło, ale nadto wydało o wiele więcej ziarna aniżeli każde inne najlepsze.

Następująca tabela oparta na nauce i doświadczeniu, wykazuje jakie soki pożywne roślinne ujmuje dobrze wydające ziarno, a więc jakie należy glebie niechcąc ją spustoszyć koniecznie napowrót zwrócić. I tak:

Gatunek ziarna	Odciąga glebie, 1 hektarowi przy dobrym zbiorze 6 kilo.						
	Potasz	Wapno	Kwas fosfor	Magnesia	Kwas siark	Gaśnik	Uwaga
Żyto	$48._{3}$	15_{3}	$27._{7}$	6	5	$51._{8}$	
Pszenica	$33._{9}$	$11._{6}$	$28._{9}$	5	$4._{6}$	$62._{4}$	
Jęczmień	$27._{5}$	$9._{2}$	18	4	$4._{2}$	$43._{2}$	
Ziemniaki	$92._{3}$	$13._{1}$	$30._{1}$	$9._{2}$	$12._{2}$	60_{9}	
Buraki	$233._{1}$	$45._{1}$	$43._{9}$	10	$5._{1}$	$119._{2}$	
Groch	$46._{8}$	55_{6}	$25._{2}$	15	$13._{8}$	88	
Koniczyna	$166._{2}$	166_{2}	47	$88._{2}$	$25._{6}$	191_{6}	
Winograd	30.	$21._{8}$	$21._{2}$	14	16	$9._{4}$	

Z tych ujętych ziemi części pożywnych należy zwykle tylko te trzy następujące: potasz, kwas fosforowy i gaśnik uwzględniać. gdyż takowe w nawozach sztucznych mianowicie t. z. podfosforany przez znaczną ilość gipsu a więc wapna i kwasu siarkowego napowrót się jej oddaje. Z wszystkich powyższych dat opartych na licznych doświadczeniach i nauce, wykazuje się jasno, że grosz obrócony na nawozy posiłkowe przez każdego myślącego rolnika jako jedyny tu środek zaradczy i korzystny, uznanym być musi, a to jako ten pewny sposób by dochody swoich dóbr całkiem pewnie i znacznie podwyższyć, gdyż z tego samego obszaru gleby przy tej samej sile robotnika, wysiewu i ciężaru podatkowego, podwójne dochody uzyskać, że jest to środek lepiej i pewniej się opłacający aniżeli rozszerzanie gospodarki przez dokupno ziemi. Oprócz uzyskania o wiele większego dochodu, uszlachetnia się przez to gatunek ziarna i roślin pastewnych, a nadto udowodnionem jest że koniczyna pod fosforanem znawożona z 4 kilo białka roślinnego w cetnarze metrow. suchej paszy zaraz na 8 kilo podskoczyła i że z 4 centarów metr. podfosforanu $7._{1}$ hekt. znawożonych łąk, nicomylnie i zawsze potrójnie większy wydatek suchej paszy a przytem wzrost z 3 na 12 kil. białka roślinnego $7._{1}$ cet. metr. osiągła a więc dwunastokrotny wydatek wyżej przysporzyła.

Dochód gospodarczy stoi bezsprzecznie zawsze i wszędzie w stosunku zawisłym od ilości nawozu użytego, a że nawóz stajenny na dzisiejsze potrzeby już niewystarcza. przeto należy go zastąpić we własnym dobrze zrozumianym interesie nawozem sztucznym i nim wyrównywać wynikłe niedobory.

Zamówienia na tenże nawóz sztuczny uprasza się czynić u podpisanej firmy handlowej która chętnie z całą uprzejmością udziela wszelkich wyjaśnień co do cen, rodzaju nawozów sztucznych pyłowych, tudzież umawia się o części składowe tegoż.

Z wysokiem poważaniem

Franciszek Gajdeczka
handel w Przemyślu.

PISMA
Feliksa Chaszczyńskiego
nauczyciela szkół wydziałowych
w Samborze
Dotychczas wyszły:

1. **Tajemniczy Zbrodniarz** w 3 tomach, tłumaczenie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
2. **Zorza** oryginalne poezye. Do nabycia u autora. Cena 1 złr a. w.
3. **Wesoły Towarzysz** czyli sposób przyjemnego zabawienia się w towarzystwie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
4. **Cesarz Franciszek Józef I.**, Jego żywot i rządy. Do nabycia w drukarni J. Czainskiego w Samborze. Cena 20 ct. a. w.
5. **Wiersz na powitanie Najjaśniejszego Pana** do Galicyi przybywającego, przez Jego Mość Cesarską łaskawie przyjęty. Do nabycia u autora. Cena 10 ct. a. w. 11 2—?

Książki
ZUPEŁNIE NOWE
z powodu wyjazdu za połowę ceny
do sprzedania.

Kronika Marcina Krómera, — Dymitr Samozwaniec, — Poezye Stanisława Trembeckiego, — Dusze Odrodzone, — Obrazki Galicyjskie J. Gordona, — Pamiętniki Janczara.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do Administracyi **„Przemyślanina“** rynek l. 2 na 1. piętrze

Młody fachowy egzaminowany
NAUCZYCIEL
KAWALER.

Poszukuje miejsca jako wychowawca dla dzieci lub instruktor domowy dla studentów **szkół normalnych, realnych lub średnich**. Bliższa wiadomość pod Nr. 19. w Przemyślu za ruską katedrą.

Ferdynand Majerski

poleca swoją pracownię

RZEŹBIARSKĄ i POZŁOTNICZĄ,
w której wykonuje urządzenia
do kościołów cerkwi i SALONÓW

ołtarze, ikonostasy, ambony, stala cymborya, ołtarzyki procesyonalne, ramy, meble i wszelkie dekoracye do tychże,

oraz pomniki kamienne, marmurowe i inne wyroby z tego materyału jako też z alabastru, gipsu i t. d.

Wszelkie zamówienia jako też restauracye w zakres ten wchodzące, wykonuje jaknajspieszniej jaknajsumienniej i po umiarkowanych

cenach. 10 2—?

przy trakcie dobromilskim

w Przemyślu

J. GORNIAK
W PRZEMYŚLU
poleca swoją
PRACOWNIĘ ŚLUSARSKĄ
oraz
Agencyę i główny skład
MASZYN DO SZYCIA



wszystkich systemów

do tychże **składowe części, igły** do (wszystkich systemów) tudzież najwyborniejszą **oliwę dla fotografów i zegarmistrzów.**

WSZELKIE REPERACYE
MASZYN
wykonuje szybko i dokładnie.

Cenniki maszyn, wyrobów ślusarskich, dzwonków elektrycznych i. t. p. przesyła na żądanie bezpłatnie i franco.

7 3—?

Obraz Śgo Mikołaja
Z RZYMU
(pędzla włoskiego, starożytny)
jest za przystępną cenę
DO SPRZEDANIA.

Bliższa wiadomość w biurze Administracyi **„Przemyślanina“** rynek l. 2 na I piętrze.

HOTEL de L'EUROPE
bezpośrednio przy kolei w mieście
w Przemyślu

poleca szanownej P. T. Publiczności podróżującej swoje wygodnie i elegancko urządzone pokoje gościnne, wyborowe potrawy i napoje.

Ceny przystępne i usługa należyta.

W. Brzuchowski
zawiadowca firmy F. Gaydeczka

Powozy dla gości w domu. 1 1—3

DYPLOMOWANY
WETERYNARZ
D. Henryk Rohr

mieszka przy ulicy Franciszkańskiej Nro 167 naprzeciw „hotelu pod Dębem“ i ordynuje w wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych chorobach zwierząt domowych, wykonuje wszelkie operacye w zakresie weterynaryi i wystawia wiarogodne weterynarskie świadectwa

Z drukarni Jana Cara w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Jan Skwirzyński.